



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: DUET KOMEDIOWY

W jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Kino” poświęcono sporo miejsca omówieniu twórczości jednego z najciekawszych współczesnych twórców amerykańskiej komedii filmowej, Woody Allena. Dobrze się stało, bo u nas sylwetka tego aktora i zarazem reżysera filmów, w których kreuje główne role, jest właściwie zupełnie nieznaną. Przez polskie ekrany telewizyjne przemknął jedynie debiutancki film Allena - „Bierz forszę i w nogi”, nakręcony jeszcze w 1969 r., żaden z następnych pięciu filmów młodego reżysera nie zagościł w naszych salach kinowych. Świat braci Marx już zapomnianych, Jerry Lewisa już zapomnianego, Jacquesa Tatiego będący legendą, znalazł w Woody Allenie kontynuatora - pisał Józef Gębski w artykule: „Woody Allen - wariat czy poeta?” A Wanda Wartenstein dodawała w innym miejscu: Nie znajdziemy w nim niezachwianej ufności Chaplina w trwałość porządku moralnego ani wiary Keatona i zwycięstwo człowieka nad materią, ani nawet przekonania braci Marx o absurdzie świata. Śmiech Allena wypływa ze smutnej wiedzy o ludzkiej samotności, samotności w wielkim mieście.

Bywa Allen zarówno liryczny, niejednokrotnie żalony, jak i pełen błyskotliwej, złośliwej autoironii, aby po chwili przekształcić się w małego, niepewnego siebie człowieka, bezskutecznie usiłującego odnaleźć swoje miejsce w życiu i w społeczeństwie.

W ostatnich latach partneruje mu Diana Keaton stanowiąca jakby przeciwstawienie Allena – wysoka, szczupła blondynka o porywającej urodzie. A przy tym obdarzona jest nie mniejszym od Woody Allena talentem komediowym. Dowiodła tego w kolejnych jego filmach - „Śpiochu”, „Miłości i śmierci” i wreszcie, w zrealizowanej w 1976 r. „Annie Hall”, która w kwietniu tego roku odniosła wielki sukces otrzymując aż cztery Oscary. Tym filmem znakomita para aktorska ugruntowała ostatecznie swoją pozycję artystyczną i... rynkową.

„Annie Hall” jest właściwie filmem autobiograficznym. Opowiada historię pięcioletniego związku zdolnego młodego scenarzysty i „tekściarza” estradowego pełnego wewnętrznych rozterek, co do wartości swej twórczości i wyboru drogi życiowej, oraz pięknej dziewczyny pełnej kompleksów, wśród których jednym z najsilniejszych jest przekonanie o własnej głupocie i niepełnowartościowości. Potrzebni sobie wzajemnie, nie będą mieli jednak dość siły i odwagi, aby zdecydować się na sensowne, wspólne dalsze życie.

Podobnie rzecz się miała z Dianą Keaton i Woody Allenem. Stający obecnie u szczytu powodzenia reżyser od młodych lat miał się prawie wszystkich dziedzin sztuki, będąc już to muzykiem jazzowym, już to autorem poczytnych książek i humorystycznych artykułów zamieszczanych w słynnym „New Yorkerze”, wymyślał skecze i gagi dla znanych aktorów estradowych. Przerzucał się z telewizji do filmu i z powrotem, aby ostatecznie nigdzie długo nie zagrać miejsca. Na uroczystość wręczenia Oscarów nie zjawił się. W tym czasie ostentacyjnie grał na klarnecie w małej jazzowej orkiestrze po drugiej stronie kontynentu amerykańskiego.

Przybyła natomiast do Hollywood - niepomna swych autentycznych jak i filmowych kompleksów - Diana Keaton. Opromieniona dodatkowo ostatnią rolą w filmie Richarda Brooksa - „W poszukiwaniu Mr Goodbara”, gdzie gra dziewczynę „wyzwoloną”, o dwoistej osobowości. W dzień Teresa jest przykładną nauczycielką w zakładzie dla głuchoniemych dzieci, nocą wyrusza w swoisty rajd po nocnych lokalach w poszukiwaniu przygód erotycznych. Zachodnia prasa uderzyła w wielki dzwon, podkreślając to nowe wcielenie Diany Keaton, która - jak się przypomina – jeszcze nie pełna dziesięć lat temu, zanim odkrył ją Woody Allen, odmówiła rozebrania się podczas występów w musicalu „Hair”. Natomiast ostatnio... (!) Francuski tygodnik kobiecy „Elle” wysłał nawet z okazji premiery paryskiej „W poszukiwaniu Mr. Goodbara” swoją reporterkę do Nowego Jorku, która wykonała tam rajd po nocnych lokalach „dla samotnych” - niejako „szlakiem filmowej Teresy”. Pisz się teraz całe - mniej lub bardziej łzawe - opowieści o wspólnym życiu Diany i Allena oraz o tym, jak wyzwolona z kręgu reżyserskiej osobowości swojego partnera aktorka powraca jednak na plan jego następnych filmów, aby w ten właśnie sposób tym bardziej dowieść swej artystycznej niezależności i osobowości itp. itd. Jedno w każdym razie nie ulega wątpliwości: tych dwoje ludzi miało w ciągu ostatnich kilku lat ogromny wpływ na siebie i każde z nich przyczyniło się do rozwoju twórczej osobowości partnera. Woody Allen umiał odkryć dla filmu postać i nieprzeciętną *vis comica* Diany Keaton, ta zaś -wbrew swemu wcieleniu w „Annie Hall” – sprawiła, że humor Allena nabrał bardziej finezyjnego, bardziej intelektualnego polotu.